WARSZAWA. Czwartek 9/21 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku. № 10.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Maryi Magdaleny. Wschód słońca o g. 4 m. 6.—Zach. o g. 8. m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 21 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4—Ubywa.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła: Niżej wymienione przestrzenie, mają, być zajęte w dobrach Targówek pod budowę Drogi Żelaznej St. Petersburgsko-Warszawskiej: A) Z posiadłości folwarcznych należących do współwłaścicieli dóbr Targowek: Teofila i Karoliny małżonków *Porosiewiczów*, oraz Wiktoryi *Herwig* wdowy, gruntów ornych dziesiatyn 1 saż: 1,632. B) Z osad wieczystych posiadaczy: 1) Icka *Hazenfus*: gruntów ornych sażeni 465, łąk sażeni 180; 2) Jakóba *Tchórzewskiego* gruntów ornych sażeni 240, łąk sażeni 720; 3) Piotra *Małak*, gruntów ornych sażeni 1,050 4) Franciszka *Maciejowskiego* gruntów ornych sażeni 1,080; 5) Stanisława *Maciejowskiego* gruntów ornych sażeni 600, łąk sażeni 420; 6) Tomasza *Kubaj* ogrodu sażeni 1,140; 7) Franciszka *Bartel* gruntów ornych dziesiatyn 1 sażeni 1,365, łąk sażeni 960; 8) Wiktora *Raszewskiego* ogrodu dziesiatyn 1 sażeni 1,690, gruntów ornych sażeni 1,848, łąk sażeni 480; 9) Fryderyka *Frühboes* grntów ornych sażeni 1,200; C) Z osady cząstkowego posiadacza Fryderyka *Frühboes* łąk sażeni 2,208. Ogółem dziesiatyn 10, sażeni 478,— Zajęcie to, z powodu użyteczności publicznej, przywiedzionem będzie do skutku.

Zarząd Okręgu Pocztowego Królestwa Polskiego. Podaje do powszechnej wiadomości, że w m. Działoszycach w Powiecie Miechowskim, zaprowadzoną została nowa expedycja Pocztowa; istniejący zaś dotąd na trakcie pomiędzy Miechowem a Skalbmierzem odwóz poczt, jednocześnie skierowano na Działoszyce, i pomnożono w ten sposób, iż obecnie na trakcie tym przez Działoszyce, kursują poczty wózkowe cztery razy na tydzień. W expedycyi Pocztowej w Działoszycach, przyjmuje się; wydaje wszelka korrespondencya; jakoteż mogą być prenumerowane gazety i pisma perjodyczne.—Z upoważnienia, Radca Zarządu, *Grzecznarowski*. Naczelnik Sekcyi, *Adamski*.

USTAWA
O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
O powinnościach i prawach osób w służbie zostających.

(Dalszy ciąg).

ROZDZIAŁ II.
O rangach.

Art. 101. Służba cywilna w Królestwie, na posadach niższych od klassy IV, nie zjednywa prawa do rang cywilnych; tym wszakże urzędnikom, którzy takowe już otrzymali, dozwala się tytułować niemi, tak w ciągu służby swej, jak i po wyjściu z niej.

Art. 102. Urzędnikom przedstawianym na posady klassy IV, jednocześnie wyjednywaną być może ranga Rzeczywistego Radcy Stanu, jeżeli na posadzie klassy V nie mniej jak lat 5 wysłużyli. Urzędnicy zaś przeznaczeni na pełniących obowiązki urzędu klassy IV, nie wprzód mogą otrzymać rangę zajmowanemu urzędowi odpowiednią, jak po wysłużeniu dodatkowo na tymże urzędzie wyżej oznaczonego 5-cio letniego terminu.

Posunięcie do rang wyższych od klassy IV, zależy wyłącznie bezpośredniego NAJWYŻSZEGO uznania.

Art. 103. Osoby przechodzące ze służby wojskowej do służby cywilnej Królestwa Polskiego na posady niższe od klassy IV, nie zmieniają wojskowego swojego stopnia na odpowiednią rangę cywilną;otrzymawszy zaś od razu posadę IV klassy, lub doszedłszy do niej koleją w służbie cywilnej, podchodzą pod przepis artykułu poprzedzającego, bez względu na stopień wojskowy z jakim przeszli do służby cywilnej Królestwa.

Art. 104. Urzędnicy z Cesarstwa z rangami do służby Królestwa przyjęci, jak również i urzędnicy Królestwa już rangi mający po dojściu koleją przepisaną urzędu klassy IV, otrzymać będą mogli rangę Rzeczywistego Radcy Stanu, bez względu na to jaką poprzednio posiadali.

Art. 105. Urzędnikom w Królestwie rangę niższą od Radcy Stanu mającym, lub żadnej rangi nieposiadającym, w razie powrotu lub przejścia do służby w Cesarstwie, czas pełnienia obowiązków ua urzędach w Królestwie, przy posuwaniu w rangach z wejsciem do służby Cesarstwa, zaliczać się będzie zarówno jak służba w Cesarstwie. Gdyby jednakże urzędnicy ci otrzymali w Królestwie jeden urząd lub więcej w terminie skróconym (art. 29) natenczas i przy awansie na rangę czas ich służby również w terminie skróconym liczyć się ma. Przypadającą wedle przepisów tych rangę otrzymają i ci urzędnicy, którzy opóściwszy służbę w Królestwie, powrócą do Cesarstwa bez zamiaru wejścia napowrót do służby.

ROZDZIAŁ III.
O starszeństwie między urzędnikami.

Art. 106. Urzędnik sprawujący urząd wyższej klassy, ma we wszelkich stosunkach służbowych starszeństwo przed urzędnikiem, który sprawuje urząd niższy.

Art. 107. Na posiedzeniach kollegialnych i w komitetach czasowych, urzędnicy zajmować będą miejsca podług starszeństwa urzędów przez nich sprawowanych. Wcześniejsza data nominacyi stanowi starszeństwo. Przy czem zachowany będzie porządek następujący:

1) Jeżeli między urzędnikami zajmującemi równe co do klass posady, będą rangowi i nierangowi, wówczas pierwszeństwo należy temu, kto albo wyższą ma rangę, albo też równą klassie zajmowanej przezeń posady; atoli urzędnicy którzy są na niższej posadzie, chociażby wyższe mieli rangi, zajmują miejsca nie według rang, lecz według posad swych.

2) W razie równości rangi i urzędu, starszeństwo liczy się od daty otrzymania rangi; gdyby zaś te, pod jedną datą i tymże samym Rozkazem NAJWYŻSZYM nadane były urzędnikom, porządek wymienienia ich w rozkazie za zasadę służyć będzie; w każdym innym razie, starszeństwo zajmowanych dawniej obowiązków.

Art. 108. Starszeństwo urzędników zajmujących kilka posad uważane będzie z tej posady, która należy do wyższej klassy.

Art. 109. Urzędnicy cywilni, których urzędy pod względem klass i rang im służących, równe są stopniom wojskowym, ustępują pierwszeństwa wojskowym, chociażby urzędnicy cywilni, co do daty nominacyi byli starszemi. Wyłączają się od tego osoby pierwszych dwóch klass, które przy równości rang, zachowują starszeństwo według daty nominacyi.

Art. 110. Przy prezentacyach i obchodach uroczystych, urzędnicy Dworscy ustępują pierszeństwa wojskowym, zajmują jednak wyższe miejsca od urzędników cywilnych.

Art. 111. Naruszający porządek co do starszeństwa według rangi lub stopnia, ulegnie naganie, na zasadzie art. 406 Kodexu kar głównych i poprawczych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Inspektor Instytutu Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie.—Podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż zapis uczniów, chcących się kształcić na Nauczycieli do Szkół Elementarnych w powyższym Instytucie, rozpocznie się w dniu 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. i trwać będzie nie dłużej, jak dni 10, to jest do dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) r. b. włącznie. Każdy zatem, chcący się pomieścić na koszt Rządu, lub własny, w tym Instytucie, powinien zgłosić się sam do Radzymina i przedstawić się Zwierzchnikowi Zakładu, oraz złożyć mu na zasadzie § 24 NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy dla tegoż Instytutu, następujące dowody osobiste: *a)* Metrykę urodzenia, udowodniającą, że ubiegający się o pomieszczenie w Instytucie, nie jest starszy nad lat 20, i nie młodszy nad lat 17 skończonych; *b)* Świadectwo Lekarza, przez Urząd Lekarski właściwej Gubernii poświadczone, jako jest w dobrym stanie zdrowia; *c)* Świadectwo z ukończonych z korzyścią nauk w 4ch klassach Szkół Powiatowych, przy wzorowem, lub przynajmniej bardzo dobrem postępowaniu; *d)* Świadectwo Władzy Szkolnej, lub tej, pod którą, starający się o pomieszczenie w Instytucie, na ostatku zostawał, o swojej dobrej konduicie.—*Kontkiewicz.*

WARSZAWA.

Wojna tak zajmowała uwagę, że przy niej gasły i cichły wszelkie inne wypadki.

Daremnie lekarze zabraniali osobom pijącym wody, wszelkiego zajęcia i natężenia umysłu; niezważano na ich przestrogi karmiono się wieściami, codziennie rosnącemi i gasnącemi.

Wśród takiego wiru, przeszły prawie niepostrzeżone wyścigi konne; odbyło się posiedzenie Towarzystwa Rolniczego.— Przeminął targ na wełnę, oznaczony smutnym zawodem, z powodu zniżenia cen i braku kupujących.—Były także zwyczajnym trybem, dwie wystawy kwiatowe z loteryami na korzyść biednych, w Saskim ogrodzie. Wystąpił nowy śpiewak p. Kamiński syn zasłużonego dyrektora teatru Lwowskiego i poety. Wróciła na scenę długo niewidziana pani Rakiewicz; grano po raz pierwszy Komedyą z francuzkiego przełożoną.—Odbył się przegląd gospodarstwa w dobrach Willanowskich, których właściciel nie żałuje kosztów na rozwinięcie przemysłu rolniczego, tak żeby i gospodarstwo wzrastało i było dotykalną nauką dla młodych agronomów.—Znikły w wielu miejscach parkany i rusztowania mularskie przy wykończonych budowlach.— Nowe domy wystąpiły w białej szacie i przyjęły pierwszych lokatorów (ale nie za niższą cenę lokalu). – Jakby wyrosła z ziemi zajaśniała domami, niedawno utworzona ulica, między gmachem Towarzystwa a kościołem Ewangelickim, z ogrodu dawnego pałacu Bielińskich i innych placów złożona. Stojąca prostopadle do niej, wzdłuż placu zielonego, ulica Jasna, w czasie dwóch lat niespełna, ozdobiła się szeregiem pięknych domów, z pomiędzy których, jeden oznacza się bardzo misternie zrobionemi izdebkami na poddaszu, Na wszystkie te wydarzenia i przybytki ogół publiczności nie zwracał uwagi. A cóż mam powiedzieć o literaturze, o sztukach pięknych. Księgarze nasi nic nie drukują i daremnie walczą o wyższość w urządzeniu sklepów swoich. Oby te czasy apatyi czytelniczej, przeminęły jak najprędzej. Obawa wojny a tem samem blokowania portów, zamknęła wszystkie spekulacye na zboże i wełnę, czego dowodzą ostatnie doniesienia domu Makowskiego i Spółki. Korrespondent z Płocka, napisał o zupełnej stagnacyi interessów w tem gubernialnem mieście, też same wiadomości dochodzą zewsząd. Czemże się pocieszać? Nadzieją, że po zawarciu pokoju, obudzi się handel i ruch pieniężny. Ceny naszego zboża bywa-

ły rozmaite, większe i mniejsze, ale nigdy nie brakowało na nie kupców, jakoby na rzecz nikomu nie potrzebną. Daj Boże, żeby polepszenie bytu klass niższych w kraju naszym, obudziło handel i powiększyło konsumpcyą wewnętrzną i chociaż w części uczyniło nas niezależnemi od potrzeb, obaw i spekulacyi, zagranicznych kupców zbożowych.

Przy takiem wstrzymaniu wszystkich interesów, nie można dziwić się, że myśl założenia w Warszawie spółki wydawniczej, musiano także na późniejszy czas odłożyć. Autor projektu, nie przestaje zajmować się jego przyprowadzeniem do skutku; od bardzo wielu osób odebrał zachęcające wezwania. Napiszemy szczegółowo o tym przedmiocie, o którym dziś wspominamy tylko w ogólnem wyliczeniu nowszych wypadków. Kończymy wzmianką o próbie żniwiarek, odbytej na polach Marymontu. Nie słyszeliśmy, żeby ktoś wyrzekł stanowczo: Jest maszyna, która bez zawodu i pod jakim bądź względem zastąpi żniwiarzy i kośników. Oczekujemy zdania delegacyi z Towarzystwa Rolniczego i próby żęcia pszenicy, a wtenczas napiszemy szczegółowo o tej rzeczy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn 16 *lipca*. Pokój zawarty w Villafranca, zniszczył, jak utrzymuje *Times*, stronnictwo konstytucyjne we Włoszech, oraz poddał związek federacyjny Włoch pod władzę Austryi. *Morning-Post* jest tego zdania, że Anglia powinna zażądać wydalenia wszystkich wojsk cudzoziemskich z Włoch i domagać się koniecznie, aby już nigdy więcej tam nie wracały. Anglia powinna zneutralizować wpływ Austryi we Włoszech.

W drugiem wydaniu *Morning Post*, zamieszczony jest list z Paryża, według którego zawarcie pokoju wywołało powszechne nieukontentowanie.

FRANCYA.

Mówiono na giełdzie paryzkiej, iż rząd chce zaciągnąć pożyczkę ze 150 do 200 miljonów złotych reńskich, co uczyni około 500 mil. franków. Minister skarbu, wiedząc że za granicą musiałby przyjąć bardzo ciężkie warunki, chce uczynić wezwanie do kapitalistów krajowych. Bank austryacki, już nie może przyjść w pomoc rządowi, bez narażenia swego bytu.

Piszą z Wiednia pod 13 lipca: Między pobudkami, które skłoniły naszego Cesarza do tak spiesznego zawarcia pokoju, był wzgląd na stan innych prowincyi państwa.

Hr. Cavour, pierwszy minister króla Sardyńskiego, powziął był dla swojego kraju i monarchy, nadzieje zbyt wielkie które na teraz zjiścić się nie mogły. Hr. Cavour chciał zrobić z Piemontu królestwo włoskie, silnie urządzone, takie, jakie powinno być, stosownie do składu geograficznego krajów włoskich, do jedności rodu, języka i obyczajów: to jest że hr. Cavour chciał przyłączyć do Piemontu Lombardyą i Wenecyą Księstwa Parmy i Modeny, wielkie księstwo Toskanii, legacye i Marchie papiezkie. Król Wiktor Emmanuel, byłby wówczas panował czternastu miljonom poddanych i nad najpiękniejszemi krajami Europy, cudownie położonemi pomiędzy morzem Adryatyckiem i Śródziemnem, posiadającemi wyborne porty. Dawne rzeczypospolite Genui i Wenecyi, byłyby zostały prowincyami królestwa Włoskiego, które byłoby od razu zajęło miejsce między wielkiemi mocarstwami Europy, na równi z królestwem Pruskiem. Był to bardzo piękny projekt, i hr. Cavour spodziewał się, że go wkrótce przywiedzie do skutku. Lecz jak się zdaje, Cesarz Francuzów nie chciał mieć nowego kolegi, któryby mógł działać niezależnie rządzić się własną polityką i liczyć na własne siły. *(Dz. Sp.)*

W uzupełnieniu tych uwag, dodajemy zdanie dziennika *Morning Herald*: Konfederacya Włoska może być tak silną, ile potrzeba do oparcia się obcej przemocy, gdyż przewagę w niej mieć będzie Sardynia, która łącznie z Lombardyą, stanowi blisko trzecią część ludności Włoch całych. Rząd jej prowadzić będzie resztę Włoch na drodze postępu i rozwoju politycznych instytucyi, a nie wzbudzi zazdrości i sam nie uwiedzie się żądzą podbojów i władzy. Żałujemy szczerze oddalenia hr. Cavour; lecz ponieważ wojna nie była prowadzona dla powiększenia Sardynii, lecz dla osłabienia przewagi Austryi we Włoszech i położenia kresu wewnętrznym rozruchom tej krainy, Sardynia nie może narzekać, że ją zawiedziono, lub pokrzywdzono przez zawarcie pokoju. *(Nord).*

NIEMCY.

Berlin, 18 *Lipca*. Poseł pruski przy dworze cesarskim w Paryżu, hr. Pourtalès, ma jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia powrócić do Paryża, p. Usedom zas uda się znowu do Frankfurtu. Mówią, że obaj mężowie stanu głównie przyczynili się do tego, że Prussy nie zrobiły w obecnych czasach pod względem polityki zewnętrznej, energiczniejszego kroku. — Skutkiem podpisania punktów przygotowawczych pokoju między Francyą i Austryą, Prussy, jak donosiliśmy, cofnęły już wniosek swój w dniu 4 b. m. na posiedzeniu rady związkowej przedstawiony, którego celem było wyjednanie naczelnego dowództwa, nad wojskiem związkowem dla Pruss. Nadmienić możemy, że zaraz wtedy posłowie Wirtemberga i Darmsztadtu głośno przeciw temu związkowi występowali. W dalszym ciągu wydanego już pod dniem 13 b. m. rozkazu do wojska, aby zatrzymało się w miejscach w których ten rozkaz odbierze, wydano jak *Neue Pr. Ztg.* twierdzi, drugi rozkaz, aby wojska wróciły do zwyczajnych stanowisk. *(N. Pr. Ztg.)*

Frankfurt, 14 *Lipca*. Kwatermistrze różnych korpusów, którzy tu robili przygotowania dla pruskiej armii nadreńskiej środkowej, już się do powrotu do Pruss zabierają. Zamówione dostarczenia żywności dla projektowanej armii Renu środkowego, już odwołano. W ciągu dwóch tygodni, mają rozprzedać nagromadzone tu zapasy owsa, i bydła rogatego, a to skutkiem otrzymanych z Berlina rozkazów. Wszystkie mniejsze państwa, już od kilku dni przystąpiły do wielkiej redukcyi swoich wojsk. Urlopowani, gromadami powracają do domów.

Münich, 15 *Lipca*. W Bawaryi uzbrojenie trwa ciągle. Z różnych stron wojska nadciągają, aby się połączyć z armią ruchomą między rzekami Lech, Iller i Dunajem stojącą. Zakupów koni nie zaprzestano. Trudno pogodzić te wiadomości, z odbieranemi z innych krajów, o zmniejszaniu liczby wojsk.

Kolonia 15 *lipca*. Bracia Lachmann z Berlina, przedsiębiercy dostarczania żywności dla wojsk zbierających się nad Renem, w odpowiedzi na zapytanie, otrzymali z Koblenz urzędową odpowiedź, aby do dalszych rozkazów od otrzymanych poleceń względem liwerunków nie odstępowali. *(Schl. Ztg.)*

PORTUGALIA.

Lizbona 17 *lipca*. Zmarła w dniu wczorajszym królowa portugalska Stefania, była córka księcia Karola Antoniego Hohenzollern Sigmaringen, prezydującego w królesko - pruskiem ministeryum państwa i Józefiny księżniczki Badeńskiej. Urodzona 15 lipca 1837 r. a 29 kwietnia 1858 r. zaślubiona w Berlinie, przez prokurę, królowi Dom Pedro V, z wielkiemi nadziejami i głośną radością w Portugalii przyjmowaną. Dla tego też dzisiaj, z tem większym żalem wszyscy przyjmują wiadomość o jej zgonie w kwiecie wieku. *(N. Pr. Ztg.)*

WŁOCHY.

Turyn 14 *lipca* Dotąd dopiero główne punkta podpisanych w Villafranca układów są wiadome; urzędowego zawiadomienia nie mamy jeszcze, a rozkaz dzienny Cesarza Napoleona III wiele zostawia do odgadnienia. Powiedzieć możemy, że bynajmniej umysłów nie zadowolnił. Niepokój, nieukontentowanie, a nawet niesprawiedliwość względem oswobodziciela, który Wenecyą tudzież lombardzką prowincyą Mantuę, w ręku Austryaków zostawił, wzmaga się. Nowego żaru przydała urzędowa w *Gazecie Piemontskiej* ogłoszona sucha wiadomość, że wszyscy ministrowie podali się do dymissyi, złożywszy swe podania na ręce księcia Carignan, i że do utworzenia nowego ministeryum, zawiadować będą swemi, wydziałami. *Opinione* dodaje, że hr. Cavour zeszłej nocy powróciwszy z kwatery głównej, zaraz nad ranem odbył naradę ministrów i tymże oświadczył że występuje, albowiem po zawarciu pokoju, tak pod żadnym względem nie odpowiadającego programatowi wojny, nie może dłużej piastować urzędu. Wiadomość o zmianie ministeryum, przygnębiła bardzo umysły Turyńczyków.

Korrespodent paryzki kreśli stan rzeczy w Turynie i Medjolanie jako bardzo drażliwy. Już tu i owdzie zabiegi mazzinitowskie na jaw występują. O zamieszkach, w Siworno i Florencyi już nadmieniliśmy. Powiadają że oddział wojsk francuzkich wracających, otrzymał rozkaz popłynienia z Genui do Liworno, ażeby obecnością swoją dopomógł przywróconemu W. Księciu do utrzymania spokojności. Tym sposobem, oprócz Rzymu jeszcze Florencya i Liworno będą miały na nieograniczony czas tymczasową załogę. Przy rozjątrzeniu umysłów w księstwach Modeny i Parmy także się bez pomocy wojsk francuzkich nie obejdzie. *(Bresl. Ztg.)*

SPOŁECZNOŚĆ I LITERATURA ZAGRANICZNA.

Pod tym tytułem umieszczać będziemy ważniejsze i wydatniejsze szczegóły, z literatury obcych krajów, oraz zarysy z towarzyskiego życia, bądź to nadesłane przez korrespondentów, których staramy się dla naszego pisma pozyskać, bądź z najlepszych przeglądów angielskich niemieckich i francuzkich.

Londyn w Czerwcu.

„Był to wiek najlepszy ze wszystkich i najgorszy razem, wiek mądrości, i wiek szaleństwa, wiary i niedowiarstwa, światła i ciemnoty, rozpaczy i nadziei, zimy i wiosny, miał wszystko i nie miał nic, krótko mówiąc, wiek tak do naszego podobny...“ Tak zaczyna się nowy romans Dickensa, w tygodniowych zeszytach wydawany. Autor wystawia w nim, obraz Londynu i Paryża przy końcu ośmnastego wieku. I w rzeczy samej, czy w tym, czy w przeszłym, czy w którym bądź wieku, wszędzie napotykamy nieustanne sprzeczności. Nie odbiegając od mojego przedmiotu, i ja także powiem, że w Londynie nie podobna byłoby dopatrzeć się jedności w zdaniach, o wszystkich kwestyach obecnych. Większość jest za pokojem, lecz wojna ma także swoich stronników; jedni trzymają stronę Austryi, drudzy są za Włochami, a wszyscy powołują się na cywilizacyą, na ludzkość, na przymierza, na duch lub brzmienie traktatów, na przeszłość, obecność i przyszłość Anglii. Wszystkie te głosy zamieniają dziennikarstwo tutejsze w Babilońską wieżę i toż samo robią z Parlamentu. A jednakże, zgodzono się w tem jednem tylko, że Anglia dopóty nie powinna mięszać się do niczego, dopóki nie zbierze przeważnych sił morskich i lądowych. Lecz baczą oni i na to, że taka rola dwuznaczna, wystawia kraj na odwet ze strony Ludwika Napoleona i dla tego to, zabezpieczają się od najazdu. John Bull spodziewa się, że będzie mógł wystawić *Milion* uzbrojonych ochotników. Przytaczam tylko najumiarkowańsze wyrachowanie.

Nie ma wojska bez trąb wojennych; ów spodziewany milion, już ma swego Tyrteusza. Alfred Tennyson napisał cztery wojownicze zwrotki do swoich współziomków. Jakże ich nie przytoczyć?

„Odgłos gromu rozległ się w dalekości, burza zachmurzyła „niebo na południu, burza, wojny! Ktoż zapewni że ona nie „nadciągnie do nas? Burza! burza! Wprawiajcie się ochotnicy, „bądźcie gotowi stawić czoło burzy!—Wprawiajcie się, wprawiajcie! Nie bądźcie głuchemi na ten odgłos, który was o„strzega. Nie dajcie się ułudzić chytremi słowami. Czyliż „oset może może zrodzić pomarańcze, a ciernie wydać grona „winne? Wprawiajcie się ochotnicy, bądźcie gotowi stawić „czoło burzy.

„Zaniechajcie rozprawiania o reformie parlamentu, baczcie „na broń waszą, na strzelnice Lepsze jest *zgniłe miasto* (1) „niżeli zgniła flota, a miasta w płomieniach.

Wprawiajcie się, bądźcie gotowi walczyć i umierać. Zaprawdę, że mamy wiernego sprzymiarzeńca po drugiej stronie kanału, ale samo piekło nie odgadnie jego myśli. Wprawiajcie się ochotnicy, bądźcie gotowi stawić czoło burzy;

Polityka zajmuje wszystkich każdy woli czytać gazetę, aniżeli pić kawę, albo jeść obiad; o co bardzo gniewają się skrzętne gosposieangielskie.

Wbrew takiemu wzburzeniu umysłów, członkowie kongresu pokoju, który przydam nawiasem, obraduje bez przerwy, chcieli głos zabrać, lecz śmierć wydarła im jednego z najgorliwszych przywódzców. Pan Józef Sturge, który w 1854, jeździł do wszystkich monarchów, a teraz wybierał się do Wiednia i do Paryża, umarł nagle. Przy pogrzebie oddano mu wszelkie honory... pokojowe. Jego następca Jerzy Tomson, uczynił wniosek na zwołanym meetingu, a to w tej treści, że główną przeszkodą do stałego pokoju, jest utrzymywanie wojsk wielkich przez wszystkie mocarstwa.

Żeby już nie wracać do rozpraw o wojnie i pokoju, powiem tylko to, że interessa materyalne kupców, fabrykantów i bankierów angielskich, najwięcej wpływają na neutralność Anglii. Przeczytawszy rapport o liczbie armat, karabinów i kul wyrobionych przez miesiąc w zbrojowni Wol-

(1) Miasto upadłe mające prawo wyboru do parlamentu a nie mające mieszkańców.

wich,— samych kul karabinowych stożkowych wyrabiają dwa miliony na tydzień — wziąłem do ręki opis Liwerpoolu z roku bieżącego i wyczytałem, że handel tego miasta ze Stanami Zjednoczonemi, wynosi 800 miljonów cetnarów bawełny, milion kwarterów zboża, 1,500,000 kwarterów mąki, a to wszystko na naszą monetę licząc, czyni 2000 milionów złp. Nie wspominam o handlu z Europą i innemi częściami świata.

Od wyrachowań statystycznych, przejdźmy do innych przedmiotów. Wyszła w Londynie podróż do Japonii, Indyi i Chin przez pana Wood amerykanina, doktora okrętowego. Autor więcej zajmuje się baśniami majtków, aniżeli postrzeżeniami, stosownemi do jego zawodu i wykształcenia. Jednakże, przez skromność przyznaje, że natrafił na uczonych, którzyby mogli być nauczycielami naszych.

I tak w Siamie poznał fizyka, krajowca, którego wystawia jako współzawodnika Galileusza i Wolty. „Chciałem podarować mu aparat galwaniczno-chemiczny i zapytałem się czy zajmował się tem przedmiotem. — I bardzo: odpowiedział, sam buduję moje bateryę galwaniczne, i galwanizuję moich służących, zamiast kary cielesnej, gdy na nią zasłużą—Widziałem jego aparat; był doskonalszym od mojego."

Podróżnicy angielscy, którzy roznoszą biblije po wszystkich dzikich krajach, a teraz dzięki traktatowi z Chinami, wypraw[i]ają tam ogromną liczbę exemplarzy, nie są tak dobrzy dla mieszkańców wysp Jońskich. P. Gardner wydał dzieło, w którym dowodzi że ludność tych wysp składa się z oszustów, hultajów, próżniaków i zuchwalców, których trzeba trzymać ostro. Tacy pisarze jak p. Gardner, wyjaśniają nam, dla czego Anglja ogranicza się na samych tylko życzeniach dla sprawy włoskiej i wielbia Francya tak jak niegdyś uwielbiano Don-Kiszota. — Jeszcze żyje w Anglii kilku z tych szermierzy, którzy przed laty walczyli w Hiszpanii za sprawę Izabelli, a w osadach hiszpańskich przeciw niej; teraz piszą pamiętniki. Tak uczynił ów sławny admirał Cochrane, hrabia Dundonald. Niestety! nie szczędzi stary wojak zarzutów niewdzięczności tym, którym dopomagał orężem i piersiami swemi. Pisze, że dla rzeczpospolitej Chili wydał 18000 funtów szterlingów z własnych funduszów, i po trzydziestu latach upominania się i processów, zaledwie 6000 odebrał. Brezylia była podobnież niewdzięczną dla swojego wybawcy. Smutno kończy się ten zawód tak sławny, a razem tak awanturniczy.—Wiadomo bowiem, że lord Cochrane, oskarżony był i skazany na utratę honorów i stopni, za rozszerzenie fałszywej wiadomości o upadku Napoleona w 1814, i za korzystanie na giełdzie.

Chociaż jesteśmy wśród lata i narzekamy na nieznośne upały, nie mogę zamilczyć o wynalazku pana Wiard, z którego nietylko ojczyzna jego Kanada, lecz i wszystkie kraje północne korzystać będą... jeżeli tylko da się rzeczywiście uskutecznić. Jest to statek ślizgający się po lodzie, któryby posuwał się siłą machiny parowej, podobnie jak wagony na kolei żelaznej. Idzie tylko o to, jak przebędzie zawały z lodów, tak często zdarzające się na rzekach i oparzeliska: chyba, że poprzednio wzdłuż rzeki zrównana będzie droga dla takiego pociągu.— A jeżli koszta onego zrównania, albo będą za wielkie, albo praca do uskutecznienia niepodobną, dla braku ludzi? W takim razie, wynalazek pana Wiard, policzy się do powieści arabskich; ale nie uprzedzajmy się ani na złe ani na dobre.

Wynalazki pędzą za wynalazkami. Pan Wheatsone ogłasza, że zrobił narzędzie, które nazwał *automatem telegraficznym*, a za pomocą którego można przesłać telegrafem 500 liter na minutę. Niektóre dzienniki pomyliły się o dwa zera i napisały 50000.

Londyn w tej chwili podziwia niesłychane bez przykładne zjawisko, jest to RYBA GADAJĄCA. Żal mi było szylinga i nie widziałem tej ryby, podobnej do syreny znanego szarlatana Barnum. Najznakomitsi dziennikarze, otrzymali od właściciela tej ryby następujące wezwanie:

Właściciel ryby gadającej, składa swoje ukłony dyrektorowi dziennika, i prosi żeby raczył przybyć na prywatne posiedzenie w dniu 4 maja od 11 rano do 5 wieczorem, osoby obecne, raczą przyjąć obiad, który będzie dany o godzinie szóstej, w sali hotelu Gordona i t. d.

Mówią, że na tym obiedzie wypili tyle szampana, iż mogłby się rozwiązać język nie tylko ryby, ale nawet języki najposępniejszych dziennikarzy.

Jeszcze jedna osobliwość; pan William Kidd zapowiada odczyty, (wnijście kosztuje szyling jeden), celem nauczania języka ptaków, to jest wnijścia w stosunki przyjazne z rozmaitemi gatunkami stworzeń skrzydlatych, śpiewających, gwiżdżących, miejscowych przelotnych. Trzeba powiedzieć, że pan W. Kidd napisał o ptakach kilka rozpraw mających pewną wartość naukową.

W teatrach nie dają żadnej nowej sztuki zasługującej na wzmiankę. Wystawa dzieł artystów żyjących, jest ciągle otwartą; prawie wszyscy znakomitsi czynią toż samo, co artyści paryscy i nie posyłają dzieł swoich na wystawę. Jeden z popularnych malarzy, C. A. Leslie, umarł nie dawno, miał on lat około sześćdziesięciu. Znany jest z illustracyi do dzieł Szekspira; w obrazach małego rozmiaru, odznaczał się wdziękiem i żywością.

Zdaje się, że artyści angielscy nie będą korzystać z gościnnej sali, którą dla nich przeznaczono na wystawie sztuk pięknych we Francyi. Uchwalili, że *z powodu wojny*, nic nie poślą do Paryża. Chcą zachować ścisłą neutralność i nic także nie poślą na wystawę wiedeńską.

PRZEGLĄD LITERACKI.

(Dokończenie.)

Pierwszą operą, a raczej operetką jak ją Bogusławski nazywał, była *Nędza uszczęśliwiona*, pierwotny tekst księdza Bohomolca, przerobiony przez Bogusławskiego, z muzyką Kamińskiego. Autor przyznaje wdzięk i świeżość tej muzyce oddaje potem sprawiedliwość, gorliwości, i dobrym chęciom francuza, imieniem Montbrun, wówczas przedsiębiercy teatru, któremu pierwszą zachętę i ukształcenie winien jest Bogusławski.

Obszerne wspomnienie poświęcił autor Janowi Stefaniemu, autorowi muzyki do opery Krakowiaki i Górale, która w historyi opery naszej epokę stanowi.

Znajdujemy ciekawe szczegóły z życia tego artysty, które opowiadał mu syn jego, zasłużonej, takze artysta p. Józef Stefani.

„Stefani rodem jest z Czech, początkowo był w Wiedniu w cesarskiej kapeli, po tem udał się do Polski. Jego kilkunasto dniowemu pobytowi w Krakowie, winni jesteśmy muzykę nigdy niezapomnianych Krakowiaków. Stefani i jego towarzysz, znękani i męczącą podróżą, postanowili wypocząć w Krakowie. Jakże się zdziwili, gdy od mieszkańców tego starego grodu, doznali niemało dowodów współczucia, gościnności i uprzejmego względem siebie obejścia, jakie głównie cechuje otwarty i poczciwy charakter naszego ludu jeżeli pewne zewnętrzne wpływy nie skaziły jego pierwotnej dobrej natury. Stefani jako Czech z urodzenia, łatwiej od innych rozumiał mowę miejscową, a nawet bez wielkiej trudności rozmówić się mógł z mieszczanami i ludem żyjącem w okolicznych miastach tego wioskach. Przypatrywał on się uważnie obyczajom tych ostatnich, a szczególniej śledził naturę i charakter ich pieśni, które na przyszłym twórcy *Krakowiaków i Górali* niewysłowione wrażenie sprawiały. Przez czas kilkunastodniowego pobytu w dawnej Piastów stolicy, Stefani często wymykał się za miasto, zachodził do karczem lub chat wiejskich, gdzie się tylko muzyka słyszeć dawała. Nieraz natrafił na obrzęd weselny, a serdecznie i gościnnie od ludu podejmowany, z całem przejęciem artysty, zadziwiał i zachwycał się jędrnym i dosadnym rytmem krakowiaka, tkliwą a wdzięczną pieśnią weselną, dzielnością melodyi marszów używanych w podobnych okolicznościach. Jak ów kwiat, co roztacza listki swoje niby sieci, by zamknąć muszkę na nim siadającą, tak Stefani chwytał w objęcia ducha swego, piękne i proste ludu naszego melodye, by je z czasem na pożytek swój duchowy obrócić. Niektóre oryginalniejsze i więcej charakteryczne zwroty melodyi, na miejscu lub w dalszej podróży słyszane, notował; a tak ożywiwszy i ukrzepiwszy duszę swoją artystyczną, w czystem źródle melodyi ludu pobratymczego, przybył Stefani wraz z towarzyszami w lutym 1771 roku do Warszawy."

O Polonezach Stefaniego i innych z nowej epoki, tak pisze autor.

„Polonezy, jakich około sto sztuk napisał, zalecały się wielką śpiewnością, wyborną instrumentacyą, a mianowicie właściwą cechą charakteru narodowego. Dla tego też, nietylko lubione były niezmiernie w całej Polsce, nawet za granicą cenię je z tego względu umiano. Niezliczoną też moc podczas panowania Stanisława Augusta układano tych tańców. Zawrzał jeszcze niekiedy polonez mężkim rytmem, to znów, jak łódka przed burzą albo po uspokojeniu takowej przemykająca się gładko po czystej lazurowego oblicza wód przestrzeni, tak na chwilę, melodya dawnym spokojem i pogodą tchnęła. Ale trwało to krótko, przelotnie, Polonezy Ogińskiego, które w znacznym odłamie zdołano uratować ze szczątków ogólnego rozbicia tego rodzaju muzyki, są wiernym wyrazem ducha owej epoki i dla tego muzycznie mają dla nas wiele uroku. Tysiące takich polonezów a może i lepszych, zaginęło lub gdzieś w ukryciu i zapomnieniu po różnych zakątkach ziemi naszej marnieją; wiele z nich lud w swej bogatej skarbnicy muzyki narodowej przechował i przechowywać będzie, na pociechę i użytek przyszłych pokoleń. Lecz gdyby można zebrać o ile by się dało największą liczbę dawnych polonezów, od czasów pierwszych kontuszowych ich twórców, nie wyłączając Kozłowskiego, Elsnera, Kurpińskiego, Chopina, Stefaniego Józefa i t. p., jakaż to księgę pełną psychologicznych przemian ducha, w różnych epokach możnaby ułożyć!"

Miłośnicy i znawcy muzyki z zajęciem przeczytają, studyum p. Karasowskiego nad operą Krakowiaki i górale.

Po Stefanim następuje Elzner i Kurpiński, dwaj dyrektorowie naszej opery i twórcy muzyki do wielu oper, nad ich pracami, talentem, i zasługam położonemi dla utrzyma i wzrostu opery naszej zastanawia się autor. Uwagi nad Halką i rady, jak nasi kompozytorowie, mogliby własną krajową muzykę stworzyć zakończają dzieło p. Karasowskiego.

Spis oper wystawionych na polskim tearze od r. 1778, aż do dni 26 marca 1859 bardzo jest ciekawym dla bibliografów i dla miłośników sztuki; wyczytujemy z niego, ile razy jaka sztuka wystawiona była, kto był autorem lub tłomaczem słów, kto autorem muzyki. Ze wszystkich oper największą liczbę reprezentacyi miał Robert Djabeł bo 197 w ciągu lat 12; stosunkowo zaś Halka p. Moniuszki 60 w ciągu półtora roku. —Przebiegając listę autorów i tłomaczów oper, znajdujemy prace znakomitych literatów, zapomniane i nie zamieszczone w ich dziełach. I tak np. Brodziński przełożył następujące opery, *Szczęśliwe zwierzenia się, Don Żuan Mozarta, Kwandrans milczenia, Wieś w górach, Tankreda, Szczęśliwe oszukanie*, oryginalna opera *Kalmora*. Zdaje się że żeli nie cały tekst to przynajmniej śpiewy wartoby zamieścić w zbiorze pism jego.

Kończymy ten pogląd na pracę pana Karasowskiego, szczerem wynurzeniem w dzięczności, za dobrze pomyślone i pięknie napisane dzieło.

F. S. D.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Werona 14 *lipca*. FZM. Hess został mianowany marszałkiem. On jest naczelnym wodzem wojsk stojących we Włoszech, jego kancellarya operacyjna i szczegółowa, pozostaje tymczasem w Weronie. Feldmarszałek porucznik Benedek został mianowany Feldzeugmeistrem. *(St. Anz.)*

Bruksella 18 *lipca*. Potwierdza się cośmy nadmienili, że hr. Arese w utworzeniu ministeryum napotka wiele trudności. Już bowiem po bezskutecznych usiłowaniach, niemogąc nakłonić do przyjęcia teki pp. Ponza de San Martino i Massimo d'Azeglio, zrzekł się tej missyi. Depesza telegraficzna z Turynu donosi że król Wiktor Emanuel przeniósł to przez hr. Arese niespełnienione pełnomocnictwo na pana Ratazzi, w nadziei że ten dyplomata będzie szczęśliwszym w utworzeniu gabinetu. W każdym razie wybór ma jeszcze inne znaczenie, można go bowiem uważać za pierwsze zadość uczynienie dane opinii publicznej. *(Ind. Bel.)*

Dajemy następujące szczegóły o powrocie Cesarza, Cesarz przybył dnia 17go lipca o godzinie 10 rano do St. Cloud.—Cesarzowa, następca tronu i wielu generałów i dostojnych osób, czekali przybycia wagonu cesarskiego. Następca tronu miał uniform grenadjera gwardyi.

Niezmierny tłum, zebrał się po drugiej stronie kraty.

Od rana, przystań kolei żelaznej w St. Cloud zapełniona była widzami, którzy mniemali, że Cesarz zatrzyma się na tej stacyi.

Za przybyciem Cesarza do kraty dziedzińca zamkowego, powstały okrzyki: Niech żyje Cesarz! niech żyje Cesarzewicz.

Cesarz wysiadłszy z wagonu uściskał Cesarzowę, i wziął na ręce syna, i uściskał go kilkakrotnie. Okrzyki tłumu wzmogły się na ten widok.

Cesarz pomimo tylu poniesionych trudów jest w najlepszem zdrowiu. Adjutanci, officerowie

służbowi i inne osoby ze świty cesarskiej, które towarzyszyły cesarzowi podczas wyprawy, obecni byli temu przybyciu. Potem, cesarstwo i osoby z ich orszaku pojechali do zamku, otwartemi powozami.

W południe Cesarz wysłuchał mszy w kaplicy zamkowej, a potem dał posłuchanie ministrom.

Londyn 18 *lipca.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej lord Malmesbury ganił depeszę lorda Russel rządowi pruskiemu przesłaną, ponieważ w niej od wojny odradzając, postąpił przeciw neutralności. Lord Granville wspomniał, że coś podobnego było w poprzednich depeszach lorda Malmesbury. W izbie niższej lord Russell zainterpellowany oświadczył, że umowa względem cła *stade* na 6 miesięcy odnowioną została. Gladstone przedstawiał budżet w którym wydatek ogólny na 69,207,000 f. szt. a niedobór przychodów na 5,000,000 f. szt. jest wykazany. Tenże przedstawił wniosek, ażeby pokryć niedobór przyspieszonym poborem cła od słodu i podwyższonym stosunkowym podatkiem od dochodów, przez co jeszcze osiągniętoby przewyżkę 253000 f. szt. Rozprawy nad tem wnioskiem, który dobrze przyjęto, zostawiono do czwartku.

(St. Anz.)

Berlin 20 *lipca.* Rozkaz Księcia regenta Pruskiego do wojska brzmi jak następuje: W chwili kiedy wybuchła wojna między dwoma wielkiemi mocarstwami, rozporządziłem gotowość do wojny, ażeby potędze Pruss zastrzedz przynależne stanowisko. Niebezpieczeństwo naówczas grożące już minęło. Kiedy jeszcze byliście w marszu, dla zajęcia naznaczonych stanowisk, mocarstwa wojujące, nagle zawarły pokój. Wasze wystąpienie dowiodło, że jakikolwiek by był los wojny, gotowiśmy byli do obrony granic i krajów Niemieckich. Objawiliście ochoczość jakiej się po was spodziewałem, i w ogólności zachowaliście się w sposób godny imienia Prussaków. Wielu z was poniosło ofiary. Wyrażam wam moją zupełną wdzięczność. W zamku Babelsberg 16 lipca 1859. *Wilhelm Książe Pruski Regent.*

(St. Anz.)

Frankfurt 16 *lipca.* Na dzisiejszem posiedzeniu rady związkowej, Austrya przedstawiła zawarcie układów przygotowanych do pokoju i tem samem cofnęła swój wniosek z dnia 17 b. m. Uruchomienie całego wojska związkowego pod dowództwem księcia regenta pruskiego) wnosząc zarazem powrócenie kontyngensu związkowego i stanu twierdz związkowych na stopę pokoju. Prussy cofnąwszy swój wniosek z dnia 4 b. m. (uruchonienie 9-go i 10-go korpusu armii związkowej i przyłączenie ich do pruskich, o czem już doniesiono), wnosi ażeby postanowienie związku z dnia 2 b. m. (ustawienie korpusu obserwacyjnego nad Renem), unieważnione zostało. Wnioski te przekazano komitetowi wojennemu do rapportu. *(Schl. Ztg.)*

Turyn 15 *lipca.* Czytamy w *Corriere Mercantile*: Konsulta toskańska, jak donoszą z Florencyi pod dniem 13 b. m. uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu dnia wczorajszego, ażeby Toskanię wcielić do nowego Królestwa domu Sabaudzkiego, jako najlepszy środek doprowadzadzający do pożądanego rozwiązania kwestyi. Uradzono także na tem posiedzeniu dwa adressy w tymże duchu do Cesarza Francuzów i do króla Sardynii. *(St. Anz.)*

Rozmaitości.

***Ostatni numer Czasu zamieścił nowe szczegóły o śmierci Gertrudy Komorowskiej, unieśmiertelnionej w postaci Maryi Malczewskiego, nie objęte w studyum pana J. I. Kraszewskiego. Dowiadujemy się z nich, że pani Potocka matka Szczęsnego, rozkazała porwać synową i zawieść ją do klasztoru; że śmierć ofiary była skutkiem przestrachu i zimna, a sprawcy gwałtu postrzegłszy że już nie żyje, utopili zwłoki w przerębli. Ciało wypłynęło na wiosnę, wydobyto je na ląd; na palcu była złota obrączka, a na szyi medalion. Działo się to w kordonie galicyjskim, niedaleko Złoczowa.

Paroch złożył w cyrkule obrączkę i medalion, a ciało pochował w grobie murowanym. Komorowscy dowiedzieli się o tem, widzieli i poznali trupa Gertrudy, lecz medalion już był zginął. Był ślad utopienia, lecz nie było sprawców; wiedziano tylko, że Wilczek dworzanin Potockich, był przy napadzie na dom Komorowskich, gdyż go poznali domownicy; lecz ślad o nim zaginął. Sprawa toczyła się pod rządem austryackim, nie było sposobu wykazania sprawców tego gwałtu.

Wykrycie winowajców, dziwnym stało się sposobem. Tu wyraźnie okazał się sąd Boży. Rzecz działa się we Lwowie, był dzień niedzielny, u ś. Jerzego na nabożeństwie mnóstwo było ludzi. Przy wejściu do kościoła, siedział przychodzień wybladły, schorowany, ledwie mogący się utrzymać na nogach. Pobożni chcieli go jałmużną opatrywać, ale on wsparcia przyjąć nie chciał, i błagał w imię Boga, ażeby mu przyprowadzono księdza, przed którym mógłby się ze swoich ciężkich grzechów wyspowiadać. Jakaś litościwa dusza oddała mu tę usługę, wyszedł kapłan i odprowadziwszy nieco na stronę, słuchał go spowiedzi, a po ukończeniu wyznania, z pomocą ludzi kościelnych wprowadził go przed ołtarz, opatrzył Sakramentami, a potem do klasztornej infirmeryi zawieść rozkazał. Chory żądał urzędowych świadków, ażeby w obec nich zeznał ważną tajemnicę ciążącą na jego sumieniu. Sprowadzono urzędników duchownych i świeckich; chory odezwał się w te słowa: „Jestem jeden z tych, którzy porwali z domu ojcowskiego Gertrudę, żonę pana mojego JW. Szczęsnego, za wolą osobistą JW. wojewodziny, matki mojego pana. Rozkaz p. wojewodziny był, ażebyśmy porwaną wywieźli za granicę węgierską i osadzili w klasztorze, którego przełożona miała wielkie obowiązki dla p. Wojewodziny. Pani moja, przestrachu i zimna znieść nie mogła i w bólach macierzyństwa i jednego jęku nie wydawszy, ducha Bogu oddała, zaledwie może o mil parę od domu rodzicielskiego. Wilczek postrzegłszy, że już trupa tylko wieziemy, z przestrachu utracił przytomność, ale już nie było nad czem rozmyślać. Spodziewaliśmy się za nami pogoni, niebezpieczeństwo groziło, zwróciliśmy więc nad Bug i przerąbawszy obszerną w lodzie płonkę, wsunęliśmy spiesznie pod lód trupa. Strach nas pędził i lotem ptaka stanęliśmy w Krystynopolu. Uwiadomiona pani wojewodzina, wesołą twarzą przyjęła wieść o zgonie synowej, nas w różne dalekie porozsyłała strony, Wileczka zdaje się do Wiednia, mnie do Tulczyna wysłała. Mnie gryzło coś w sercu; do niczego nie byłem sposobnym, zdrowie mię opuściło, wałęsałem się po kraju, ale wszędzie widziałem obok siebie trupa, naszej dobrej pani. Moc jakaś niewidoma ciągnęła mię w te strony, a czując się blizkim śmierci, pragnąłem wyznać moją zbrodnię i pokutować za nią do wyjścia ducha."

Całe to zeznanie spisano urzędownie z podpisami świadków i w gubernium złożono. Powiadano, że arcybiskup dał znać Potockim, ale zeznania urzędowego zataić nie można było. Układy z Komorowskiemi sprawiły, że w dekrecie o tem zeznaniu przemilczano. Magnat przegrał, i byłby ciężko karany, gdyby nie względy na ród, i na Komorowskich interesowność. Szczęsny, kochał Gertrudę, a lubo cytują jego listy uznające nieprawność tego małżeństwa, on nigdy nie miał zamiaru zerwania poprzysiężonych w obec Boga ślubów. Całe życie nie mógł zapomnieć Gertrudy, i nie raz w samotności łzę jej pamięci poświęcił.

Szczegóły te, opowiadał Chrząszczewski, sekretarz Szczęsnego, widział nie raz on te łzy, których wdzięki i miłość Zofii otrzeć zupełnie niezdołały. Takie było opowiadanie p. Chrząszczewskiego, i musiało być prawdziwe, bo on kochany był od Potockiego i całą ufność jego posiadał.

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 15 *lipca* 1859 r.— W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę, z wyjątkiem dwóch dni silnego deszczu. Żyto w okolicach Gdańska zaczyna dojrzewać. W odleglejszych stronach ku Bydgoszczy rozpoczęto żniwo, ale wydatek, jak słyszeliśmy bardziej w słomie jak w ziarnie jest zadawalniający. Pszenica dotąd stoi pięknie.

Targi angielskie w najzupełniejszej stagnacyi, nawet zniżeniem ceny do interessów nie można zachęcić, a lubo zbiory nie obiecują wielkiej obfitości, nie ma żadnej ochoty do kupna i kapitały pomimo zniżenia stopy procentowej do 2½ % nie wchodzą w spekulacye zbożowe.

We Francyi stan jeszcze dziwniejszy. Rozpoczęte żniwa, można powiedzieć niepomyślny dają wypadek, i ze wszystkich prowincyi, bez żadnego wyjątku, silne zachodzą skargi tak na ilość jako i na gatunek ziarna. Mimo to jednak targi bez ożywienia, a ceny coraz słabieją.

Targ Gdański bez żadnego życia, bo w obec niemożności sprzedaży w Anglii, nikt w spekulacye wdawać się tu nie chce.

Pod ciśnieniem tych okoliczności, ceny w ciągu tygodnia o nowe 30 guld. się zniżyły. Piękne a droższe gatunki żadnej nie zwracały uwagi, pośledniejsze tylko i porosłe miały odbyt regularny. Żyto przybrało 10, a w niektórych razach 15 guld. na łaszcie. Owies zupełnie zaniedbany.

Rzepak tegoroczny piękny w gatunku, znajduje łatwy odbyt po 402, 408, 414 do 420 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 305, żyta 820, jęczmienia 45, owsa 10, rzepaku 200.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 126 do 129 guld. Prusk. od 330 do 380, miary pol. od 237 do 243 od złp. 26 gr. 27 do złp. 30 gr. 29.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 129/30 do 131½ guld. prusk. od 400 do 410 miary polsk. od 244 do 248, od złp. 32 gr. 16 do zp. 33 gr. 10.

Płacono za łaszt pszenicy wagi Holend. od 134 do 135 guld, prusk. od 460 do 500 miary polsk. od 252 do 254, od złp. 37 gr. 12 do złp. 40 gr. 21.

Płacono za łaszt żyta polsk. wagi holend. do 130 guld. prusk. od 245 do 252⅓ miary polsk. 245 od złp. 20 gr. 23 do złp. 22 gr. 3.

Płacono za łaszt żyta polsk. na odstawę jesienną wagi hold. do 130 guld. prusk. od 258 do 264 miary polsk. 245 od złp. 22 gr. 16 do zł. 23 gr. 4.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi holend. od 109 do 113 guld. prusk. od 215 do 221 miary polsk 205 do 213 od złp. 18 gr. 28 do złp. 19 gr. 13.

Płacono za łaszt owsa wagi holend. od 109 do 74 guld prusk. od 192 do 198 miary polsk. 134 od złp. 16 gr. 23 do złp. 17 gr. 12.

Płacono za łaszt rzepaku wagi Holend. od 109 do 114 guld. prusk. od 426 do 429 od złp. 37 gr. 6 do złp. 37 gr. 18.

Tormi przebyło pszenicy łasztów 217, żyta 354, jęczmienia 8, grochu 18, balów dębowych 151, dębów sztuk 940, belek sosnowych 28,989, kuchów centnarów 114.

Wysokość wody w Tormiu 8."

W ciągu tygodnia sprzedano drzewa:

Okrąglaków			
kop. 20—44' długich,	14"	kopa po	525.
sztuk 190—53'	14"	„ „	720.
1640—41' „	11"	„ „	219.
belek sosnowych			
1300—25' „	12"	stop. kub.	7½ sr. gr.
460—25½ „			7½ „ „
(Łopatyńskich)			
1030—29½ „			8¾ „ „
880—28½ „			6 „ „
Murłat			
460—30 „			6 „ „
600—32 „			5⅙ „ „
1045—39 „	10/11		6⅔ „ „
belek 105—33 „	12/13		6⅔ „ „
klepki kop			
90—100	48 tal. kopa		
belek 300			3⅓ „ „
dębo. 240			3¾ „ „
10 kóp balów	korona 720'	1380	

Kursa zamian: Londyn 195¼ Amsterdam 101, Hamburg 44½.

Aleksander Makowski.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro, *Po siedmiu latach.—Nieszczęścia najszczęśliwszego męża.—Lokaj za Pana.*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 9 (21) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*